

ZAMIAST TRENINGU – DYSLEKSJA

Czy to możliwe?

Tytuł celowo jest prowokujący ale to prawda, że po dysleksję zgłasza się całkiem liczna grupa osób. Niektórzy są mocno rozczarowani, że diagnosta jej nie stwierdza.

Wiemy (my diagności), że stwierdzenie dysleksji rozwiązuje niektóre ważne problemy. I popieramy te rozwiązania, jednak pod warunkiem, że dysleksja rzeczywiście występuje; i że nie wynika z braku treningu.

Chciałabym zwrócić uwagę czytelnika, że obowiązują pewne warunki, przy których dysleksja może być stwierdzona, ale równocześnie inne warunki, przy których nie powinna. O tych pierwszych ogólnie można napisać, że na występowanie trudności specyficznych (w tym dysleksji) wskazują zaburzenia rozwoju funkcji percepcyjno – motorycznych. Ich badanie przeprowadza psycholog i pedagog poradni psychologiczno - pedagogicznej.

Istnieją jednak również przeciwwskazania do stwierdzenia dysleksji, a to między innymi schorzenia neurologiczne, wady narządów zmysłów, brak wsparcia w nauce w domu i małoefektywne nauczanie w szkole. Przyznam: bardzo trudne te ostatnie okoliczności do oceny.

...

O pisaniu z błędami:

w przeciągu ostatnich lat (raczej w perspektywie 20-30, nie krótszej) zaznacza się pewna zmiana w nauczaniu poprawnego pisania. Dzieci piszą coraz szybciej i na wielu przedmiotach – dużo, coraz więcej. Również w domu. Ilość zadań – tak jak ilość informacji – przyrasta. Nauczyciel sprawdza zadania szybko poruszając się między rzędami ławek i zaglądając do zeszytu przez kilka / kilkanaście sekund. Jeśli jest bardzo dokładny i konsekwentny, to stawia pod odrobionym zadaniem parafkę. Czasem zatrzymuje się nieco dłużej ze wpisem „brak zadania” (mam dużo zrozumienia dla sytuacji nauczyciela, inaczej się nie da).

Jaką informację – poza słowami – otrzymuje dziecko? – „Zrobione, załatwione, ok”.

Trzy razy w roku jednak nauczyciel zbiera zeszyty do sprawdzenia. I wtedy dziecko dostaje informację: robisz za dużo błędów! To smutna informacja, jednak nie tak przykra jaka byłoby: „robisz za dużo błędów i dlatego wszystkie musisz poprawiać na bieżąco!”

Jeśli nie ma wymagania poprawy – uczy się młody człowiek – to znaczy, że „będę żył” / nie nie muszę zmieniać podczas pisania / nadal mogę pisać szybko i bez większego zaangażowania (i dla ucznia mam zrozumienie, bo gdy jest czynności dużo, to trzeba je wykonywać szybko).

Umówmy się – polecenie poprawienia błędów trzy razy w roku (może nawet dziesięć razy w roku) nie ma większego znaczenia, ponieważ nie kształtuje nawyku, a przy pisaniu nawyki są ważne. Dokładność w pisaniu można – trochę / częściowo / w znacznej części – wypracować. Dokładność, czyli też autokontrolę. Nawyki się kształtuje i kształtuje się długo. Bardzo długo. Dokładność może przejść w nawyk. Ale – uwaga – brak dokładności również !

...

Gdy tak się przyglądam swojej dokładności, to widzę wyraźnie: jestem dokładna, gdy trzeba. Gdy nie trzeba, to różnie.

Gdy nauczyciel wymaga codziennego poprawiania błędów – to właśnie znaczy, że trzeba większej dokładności przy pisaniu. Dodam jeszcze: wymaga, to znaczy dwa - trzy razy w tygodniu sprawdza czy błędy są poprawione i oczekuje, że dziecko poprawi na kolejny dzień. Trudno byłoby, żeby to nauczyciel pomagał dziecku w codziennej poprawie – to ćwiczenie jest w stanie prowadzić z dzieckiem rodzic - ale bezcenna i niezastąpiona jest nauczycielska kontrola, motywowanie i parafka. Bezcenna. Nikt – żaden rodzic - nie ma takiej mocy.

...

Warto zwrócić uwagę na jeszcze kilka faktów:

- gdy dziecko w ciągu czterech - pięciu lat nauki napisało 500 razy słowo „lektura” i 500 razy słowo „lektóra”, i nic nie musiało nigdy poprawiać, to nie ma podstaw pamiętać dziś jak się poprawnie pisze ten wyraz,
- drugi fakt jest zaznaczony krótko: kto więcej czyta, ten ma większe szanse pisać poprawniej,
- trzeci również krótki: kto pisze szybko (bo np. lubi pogadać z kolegami podczas zajęć) i bez analizowania trudności – ten na pewno „walnie” jakiś błąd.

...

Na cyklicznych zajęciach terapeutycznych od wielu lat prowadzę instruktaż codziennego, konsekwentnego i długotrwałego treningu autokontroli i autokorekty ortograficznej.

Wielokrotnie efekty były zdumiewające. Ale osób wytrwałych (w tym Rodziców) jest coraz mniej. A dyslektyków jakby coraz więcej...

powodzenia,

Monika Goś, pedagog PZPPP we Wrocławiu